

Artykuł 32

Aleksander Dobraczyński

Kanały warszawskie. Ich rola podczas Powstania Warszawskiego 1944 r.

Z kanałami warszawskimi spotkałem się jeszcze na jesieni 1939 roku, będąc przyjętym na pracownika Stacji Pomp Kanałowych na ul. Dobrej n° 74. Pracowałem tam do jesieni 1940 r. a zajęcie to przyjąłem w celu otrzymania „mocnych dowodów”; miałem wtedy ukończonych dwadzieścia lat, dwa lata studiów na Politechnice Warszawskiej.

Stacja Pomp Kanałowych mieściła się przy zbiegu ul. Dobrej z Karową, na terenie pierwotnych filtrów Marconiego, jeszcze z połowy XIX w., zasilających zbiornik w Ogrodzie Saskim, skąd woda rozprowadzana była do pierwszych studni miejskich. Później, w okresie budowy filtrów w środkowych częściach tzw. „Górnej Warszawy”, teren przy ul. Dobrej został przekształcony na centralę ścieków „Dolnej Warszawy”, inaczej zwanej Powiślem. Stacja ta przepompowywała ścieki do kolektora „Górnej Warszawy”, skąd kierowane były spadowo do Wisły na wysokości Lasku Bielańskiego.

Praca w warsztacie mechanicznym, który był miejscem mego zatrudnienia, zupełnie mnie nie interesowała, tak jak i możliwość zapoznania się z funkcjonowaniem i dozorem sieci kanałowej całego miasta. Wtedy przyciągały moje zainteresowania tylko dwa ogromne silniki Diesel'owskie produkcji P.Z.Inż., zainstalowane na stacji celem napędu pomp kanałowych w przypadku awarii dostawy prądu miejskiego.

To był grzech „młodości technicznej” studenta, którego przyciągały bardziej górnolotne dziedziny tej wiedzy. Parę lat później gorzko żałowałem, że będąc tak blisko potrzebnych wtedy informacji dotyczących kanałów miejskich - wiedziałem tak mało...

W obronie przed tym surowym osądem swoich zainteresowań miałem tylko to, że schodziłem do kanałów, słuchałem opowiadań kanałowych, oraz szeregu ciekawych informacji udzielanych przez bardzo doświadczonego majstra Wrede. Dla przykładu: mówił mi, że mimo skałeczeń kanałowych nie zanotowano przypadków zakażeń, co wydawało się absurdem. Sprawdziłem tę anomalię na sobie w czasie wycofywania się z Mokotowa, mocząc przez wiele godzin w ściekach zranioną nogę.

Te tak niekompletne wiadomości jednak przydały mi się w moich „powstańczych podróżach kanałowych”, które w sumie trwały 21 godzin...

W planach Dowództwa Polskiego przygotowującego akcję opanowania stolicy w momencie klęski armii niemieckiej na wschodnim froncie, kanały nie były brane pod uwagę. Ściślej mówiąc ich rola znana z przeszłości, głównie z obrony Warszawy w 1939 r. dotyczyła użycia ich dla celów łączności, a nie jako dróg przetrwania całych ugrupowań walczących. Dopiero przedłużanie się walk w stolicy w połączeniu z rozdzieleniem sił polskich na kilka niestykających się sektorów, wysunęło możliwość wykorzystania ich nie tylko dla celów łączności, ale i do przetrwania całych oddziałów i zaopatrzenia.

Wykorzystanie kanałów przyczyniło się generalnie do tego, że walka powstańcza mogła być prowadzona przez tak długi okres czasu. Według dostępnych informacji Dowództwo Polskie nie dysponowało na początku powstania aktualnymi planami kanałów i ich prześwitów. Wszystko wskazuje, że i Niemcy ich nie posiadali.

Pierwsze wykorzystanie kanałów dla nawiązania łączności między Śródmieściem i Mokotowem należy usytuować w dniu 5 sierpnia. Przejścia dokonały dwie łączniczki z Okręgowej Składowej Meldunkowej. Ani ich nazwisk, ani pseudonimów nie udało się ustalić; podobno obydwie zginęły w czasie dalszej akcji przecierania podziemnych szlaków. Fakt ten stał się przyczyną poszukiwania planów sieci kanalizacyjnej przez Dowództwo Łączności Okręgu. Pierwsze poszukiwania dały rezultaty negatywne; znaleziono plany z 1912 r. w artykule Williama Lindley'a. Dopiero 8 sierpnia mjr „Lech”(Kazimierz Larys) po intensywnych poszukiwaniach skierował je na ulicę Dobrą 74 do Stacji Pomp Kanałowych, tam gdzie pracowałem w 1939/40 r.

Teren stacji znajdował się pod obstrzałem niemieckim; był opuszczony przez zamieszkujących w budynku mieszkalnym wraz z rodzinami: inż Stanisława Wilczyńskiego, majstra Wrede i urzędnika Nowaka. Por. „Kulwieciowi” (Eugeniusz Przybysz) udało się dostać do opuszczonego biura dyrekcji i po dłuższych poszukiwaniach znaleźć plany kanałów z 1936 r.

Poszukiwania planów kanałowych również prowadziło Dowództwo Okręgów Północ (Stare i Nowe Miasto), gdzie po wycofaniu się z Woli przeniosła się kwatera Bora Komorowskiego. Plany z 1936 r. uzyskano dzięki przebywającemu na Starówce inżynierowi Włodzimierzowi Skoraczewskiemu, pracującemu od 1935 r. w Wydziale Wodociągów i Kanalizacji M. Warszawy.

Połączenie stosunkowo blisko położonego Śródmieścia - Północ okazało się dosyć skomplikowane. Kolektor „C” łączący te dwie dzielnice okazał się zatkaany na wysokości styku ul. Miodowej z Krakowskim Przedmieściem. Łączność umożliwił tylko ciasny kanał dolotowy (o średnicy 100 cm.) biegnący od ul. Daniłowiczowskiej, przez Plac Teatralny, ul. Wierzbową, plac Piłsudskiego do ul. Mazowieckiej i rogu Świętokrzyskiej gdzie znajdował się właz. Poruszanie się w tym kanale odbywało się na czworakach przy użyciu w poprzek trzymanego kija o długości ok. 60 cm., którym należało się podpierać przy posuwaniu się do przodu. Łączność z obydwu stron nawiązano około 10 sierpnia, a ok. 15-go przeprowadzono kabel telefoniczny. Rozwiązanie to dawało tylko możliwość porozumiewania się, ale nie pozwalało na przerzuty większej ilości ludzi, broni i zaopatrzenia. Wspomina o tym „Cichociemny” inż. Stanisław Jankowski „Agaton” w swojej książce „Z fałszywym aussweissem w prawdziwej Warszawie”.

Połączenie główne przez kolektor „C” między Starówką a Śródmieściem było zalane, jak już wspomniano w wyniku zatoru u zbiegu Miodowej z Krakowskim Przedmieściem. Tymczasem problem ewakuacji załogi Starego Miasta drogami podziemnymi stał się naglący po nieudanym dwustronnym ataku skierowanym na Dworzec Gdański w nocy z 22 na 23 sierpnia celem połączenia Starówki z Żoliborzem.

Sprawę oczyszczenia kolektora „C” rozwiązał wspomniany już inż. Skoraczewski, który zgromadził pracowników Wydziału Wodociągów i Kanalizacji. Dzięki fachowości i poświęceniu majstra Wacława Chmieleckiego, udało się temu ostatniemu podnieść zasuwę do burzowca z kolektora „C” na wysokości hotelu „Bristol”. Spiętrzone ścieki spłynęły ulicą Karową ok. 26 sierpnia do Stacji Pomp Kanałowych, co odblokowało „magistralę C”. Dzięki temu od 26/27 sierpnia można było tą drogą dokonać największego przerzutu ponad 5000 żołnierzy, rannych i personelu technicznego. Tak jak akcji ewakuacji ze Starówki do Śródmieścia towarzyszyły dramatyczne momenty, tak i przerzut części walczących na Żoliborz (ok. 900 ludzi) nie był od nich wolny. Ta droga, na północ, kolektorem „C” została przetarta jeszcze 8 sierpnia, ale wkrótce zablokowana przez Niemców na wysokości przejścia pod torami przy ul. Kłopot (koło Dworca Gdańskiego). Było to spowodowane usłyszeniem przez Niemców ruchu w kanale. Obejście tej przeszkody (ok. 10/11 sierpnia) prowadziło kolektorem „Staromiejskim - E” wiodącym z ul. Freta, Zakroczymskiej, pod torami kolejowymi do kanałów pod Cytadelą, żeby dalej pod ul. Mierosławskiego, placem Wilsona doprowadzić do włazu na skrzyżowaniu ul. Gdańskiej z Potocką; tam następowało połączenie z kolektorem „A”. Niestety, pod Cytadelą kanał był zamknięty grubą kratą, której nie udało się przepiłować.

Wrócono zatem do zatoru zrobionego przez Niemców pod ul. Kłopot (ok. 16 sierpnia), który udało się zlikwidować dzięki nieocenionemu majstrowi Wacławowi Chmieleckiemu. Po 27 sierpnia Niemcy ponownie zablokowali to przejście, ale Polakom udało się je znów otworzyć (31 sierpnia). Przejście to umożliwiło wycofanie się na Żoliborz jeszcze kilkuset walczącym do ostatka żołnierzom

na Starym Mieście i trwało do 2 września. Niestety, ostatni obrońcy ponieśli straty w kanałach wskutek pobłądzenia.

Doniosłość tego osiągnięcia zrozumieli Niemcy niedoceniający, jak do tej pory, roli kanałów. We wrześniu 1944 poprowadzili intensywną akcję przy włączach, wrzucając tam szyny, druty kolczaste, sypiąc karbid i rzucając granaty. Jednakże do samych kanałów nie schodzili. Pamiętam, że po przewiezieniu z Ożarowa do Fallingbommel (Obóz XI B), około 6 października, kolejnej grupy jeńców wojennych ze Śródmieścia, Niemcy wywołali przez głośnik majora Larysa, którego wzięli do samochodu i wywieźli z obozu. Jak zwykle, zaczęły krążyć domysły, między innymi, że był uciekinierem z Oflagu itp. Po latach dotarła wiadomość, że mjr. Larysa zawieziono „z honorami” do Berlina w celu przeprowadzenia rozmów dotyczących łączności AK, którą Niemcy uznali za wyjątkowo sprawną. Przy okazji dowiedziano się, że Niemcy we wrześniu 1944 r. również użyli kanałów posyłając na polską stronę agentów (Volksdeutsch'ów i Ukraińców) w celach informacji.

Przy przecieraniu dróg kanałowych kluczowe znaczenie miały względnie aktualne plany wraz z uwagami technicznymi (np. prześwit), które zawdzięczamy personelowi Miejskiej Służby Wodociągów i Kanalizacji, i to na wszystkich szczeblach. Nie wolno nam zapomnieć o olbrzymim udziale w tej akcji kobiet. Ilościowo było ich nawet więcej niż mężczyzn; płaciły za to często swoim życiem. Często bardzo młode, prawie dzieci, zwinne i szaleńczo odważne, zagłębiały się w czeluście labiryntu kanałów wypełnionych cuchnącą mazią lub głęboką breją nieczystości miejskich, by wyznaczyć podziemną drogę.

Wykorzystanie kanałów w celach nawiązania łączności lub wycofania się nie ogranicza się do wyżej opisanych. Użyto je sporadycznie w pierwszych dniach sierpnia na Ochocie przy wymykaniu się z okrążenia mniejszych oddziałów z tej dzielnicy i to ze zmiennym szczęściem. Posługiwano się nimi między Czerniakowem a Mokotowem, przy czym część tej drogi posłużyła w końcu września do ewakuacji Mokotowa do Śródmieścia. Za najliczniejszy przerzut, ponad 5.000 ludzi, należy uznać ewakuację Starówki do Śródmieścia na przełomie sierpnia i września i ok. 1.000 żołnierzy na Żoliborz w tym samym czasie. Wycofanie części załogi Mokotowa w końcu września okrężną trasą do Śródmieścia ma swoją długą i dramatyczną historię. Przebiegało ono pod Łazienkami, ul. Czerniakowską do syfonu na wysokości ul. Rozbrat, pozwalając na połączenie z kolektorem „C” i wyjściem u zbiegu Al. Ujazdowskich z ulicą Wilczą. Ilość wycofanych tą drogą jest trudna do ustalenia; wydaje się, że nie przekroczyła 1500 osób.

Uważnego czytelnika może zastanowić brak wykorzystania kolektora „A”. Otóż był on w wielu miejscach zasypany i pełen rozkładających się zwłok nieszczęsnych mieszkańców Ghetta próbujących tą drogą uratować się w 1943 r.

Brak powodów niekorzystania z kolektora „B” jest mi nieznany.

To, że tyłu z nas wyszło z życiem z zawieruchy Powstania Warszawskiego, i że walka trwała tak długo, zawdzięczamy temu, że pod naszą stolicą istniała sieć kanałów o prześwitach pozwalających na cyrkulację po nich personelu, dozorującego ich prawidłowe funkcjonowanie. A mogło być inaczej - gdyby w połowie XIX wieku nie zapadła decyzja co do wyboru systemu asenizacji Warszawy. W tamtych czasach rywalizowały ze sobą dwie różne metody usuwania nieczystości miejskich.

Pierwsza zwana „wywozową”, polegała na wyprowadzaniu rurami ścieków na pola peryferiów miejskich, gdzie zmieszane z glebą miały użyźniać ziemię do nawożenia ogrodów warzywnych, sadów i pól. Najgęściejsze zawiesziny odpadów i zanieczyszczeń należało kierować do indywidualnych zbiorników i wywozić je okresowo dołując poza miastem.

Druga, znacznie kosztowniejsza, polegała na stworzeniu pod ulicami miasta całej sieci kanałów zbierających ścieki deszczowe, ścieki z poszczególnych posesji, wraz z nieczystościami odchodów ludzkich i po przejściu przez osadniki całość skierować do rzeki daleko poza miastem. Ta metoda wymagała kanałów o prześwicie zezwalającym na poruszanie się w nich tzw. kanałowych.

Niebezpieczeństwo pożarów z jednej strony i epidemie z powodu braku higieny z drugiej, spowodowały, że od początku XIX wieku w całej Europie zaczęto gorączkowo pracować nad zapobieżeniem tym dwóm plagom.

Podstawowym rozwiązaniem było doprowadzenie wody do różnych punktów większych miast (tzn. wodociągów), oraz odprowadzenie ścieków i nieczystości z domów i ulic. Pomysłów było wiele, ale zdominowały dwie metody opisane powyżej. Wszystko zależało od źródła wody, czy była to rzeka, kanał czy studnie. Warszawa ma podłoże piaszczyste z uformowanym wzniesieniem na lewym brzegu Wisły, do której spływają z obydwóch stron liczne strugi. Zasilenie zatem w wodę nie następuje trudności. Większy problem stanowi różnica poziomów „górnego” i „dolnego” miasta.

Głównym inicjatorem budowy i wodociągów i kanalizacji był generał Sokrates Starynkiewicz, Rosjanin (1820 - 1902), pełniący obowiązki prezydenta Warszawy (1875 - 1892). W uznaniu zasług dla Warszawy ma on swój pomnik i plac swojego imienia w stolicy. A zasługi Starynkiewicza były ogromne. Mało kto wie, że musiał walczyć z opozycją projektu zarówno w Petersburgu, jak i w Warszawie. Ta opozycja opowiadała się za przyjęciem systemu „kanalizacji wywozowej” (Jan Gottlieb Bloch, radca dworu w randze generała, związany rodzinnie z Kronenbergami, księżę Jan Lubomirski i in.

Starynkiewicz współpracujący z Henrykiem Marconi przekonał władze miejskie i Petersburg, że dla Warszawy najracjonalniejszy będzie system „ogólnospławny”, oparty na sieci kanałów o dużych prześwitach. Projekt ten nie był najtańszy, ale pozwalał na dalszą rozbudowę miasta bez ograniczeń przestrzennych. Ponadto Starynkiewicz, również za pośrednictwem Marconiego nawiązał kontakt z największym specjalistą w owym czasie w dziedzinie wodociągów i kanalizacji, inżynierem angielskim Williamem Lindley’em o renomie europejskiej i ogromnym doświadczeniu.

W międzyczasie Starynkiewicz rozwiązał sprawy finansowe i uzgodnił przyjęcie koncepcji Lindley’a. Byłoby wielką niesprawiedliwością przemilczenie udziału polskich inżynierów przy tym dziele. Poza Williamem Lindley’em i jego synem Williamem Heerlein’em, wyróżnili się: A. Grotowski, J. Słowikowski, E. Sokal, W. Preys, T. Krzyżanowski i wielu innych. Prace rozpoczęto w ósmej dekadzie XIX w. I to, że przyjęto koncepcję Lindley’a, 65 lat później odegrało tak dużą rolę w naszej walce przeciw okupantowi niemieckiemu.

Na zakończenie, dla lepszego uzmysłowienia sobie rozciągłości i usytuowania sieci kanalizacyjnej Warszawy, podamy poniżej w skrócie jej obraz. Kanały główne zbudowane w latach 1882 - 86, zwane kolektorami, były oznaczane dużymi literami alfabetu - A, B, C itd. Kolektor „A” prowadził od aktualnych filtrów ul. Towarową, Okopową i Młocińską do linii obwodowej kolei (koło Dworca Gdańskiego), gdzie łączył się z kolektorem bielańskim. Tą drogą ścieki były odprowadzane do Wisły na wysokości Łasku Bielańskiego. Długość prawie 5 km. I prześwit 0,8 x 1,2 m. Kolektor „B” ciągnął się od ul. Mokołowskiej przez ul. Marszałkowską, Ogród Saski, ul. Żabią, pl. Bankowy, pod ulicami : Rymarską, Przejazd, Nowolipki, Dziką i Błońską do połączenia z kolektorem „A” w okolicy linii obwodowej. Długość wynosiła ok. 5 km. przy prześwitach od 0,9 -1,35 m. do 1,0 - 1,5 m. Kolektor „C” (zbudowany między 1886 a 1890) przebiegał od ul. Puławskiej róg Madalińskiego, pod Al. Szucha, Al. Ujazdowskimi, Nowym Światem, Krakowskim Przedmieściem, ul. Miodową, Pl. Krasińskich, ul. Nowiniarską, Bonifraterską do ul. Kłopot, gdzie łączył się z kolektorem „A” po drugiej stronie torów. Długość wynosiła ponad 8 km. przy prześwitach od 0,9 - 1,35 m. do 1,4 -1,9 m. Kanał ten odegrał dominującą rolę w czasie Powstania Warszawskiego. Ponadto kolektor Staromiejski - „E” prowadził od Pl. Zamkowego w pobliżu kolektora „C” przy ul. Miodowej, pod ulicami: Kanonia, Jezuicka, Freta i Zakroczymską, następnie pod Cytadelą i szosą Młocińską łączył się z kolektorem „Bielańskim”. Ten ostatni był nazwą połączenia kolektora „A” z „C”. Wiódł się przez Żoliborz, Lasek Bielański gdzie wychodził na powierzchnię, akweduktem, koło strumienia na kaskadzie. Długość tego sektora wynosiła poniżej 5 km. przy przekrojach „jajowych” 1,6 na 2,1 m. Na Powiślu magistrała kolektorowa prowadziła równolegle do Wisły z dwóch stron do Stacji Pomp Kanałowych (róg Dobrej i Karowej). Kolektory te miały nazwę „D” i „D1”. Od tych głównych kolektorów odchodziły t.zw. „Kanały Burzowe” odprowadzające nadmiar ścieków w przypadku dużych opadów, kierując je prosto do Wisły.

Do kolektorów głównych doprowadzane były kanały zbiorcze uliczne, do których kierowano ścieki z poszczególnych posesji i rynsztoków ulicznych. Miały one różne przekroje i nie nadawały się do przechodzenia.

Polecana literatura

1. Ryszard Żelichowski, Lindleyowie - Dzieje inżynierskiego rodu, Warszawa 2002 r.
2. Kazimierz Malinowski, Żołnierze Łączności Walczącej Warszawy, Warszawa 1983
3. Stanisław Jankowski „Agaton”, Z fałszywym „ausweisem” w prawdziwej Warszawie 1939 – 1946
4. Włodzimierz Pessel, Antropologia nieczystości. Studia z kultury sanitarnej Warszawy, Warszawa 2010